Rok I. | Łódź, Czwartek, dnia 30 Września 1909 roku. | Nr. 77.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty: W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.
Zagranicą: rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.
Cena ogłoszeń: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Międzynarodowy Kongres Starokatolicki w Wiedniu.

W końcu sierpnia r. b. ks. Jan Kowalski, Minister Generalny Związku Maryawitów, otrzymał zaproszenie od ks. Amanda Czecha, biskupa-nominata starokatolików austryackich, na międzynarodowy Kongres starokatolicki w Wiedniu. Ks. Jan Kowalski postanowił skorzystać z zaproszenia, i wraz z dwoma kapłanami Maryawitami, ks. Romanem Próchniewskim i ks. Leonem Gołębiowskim, udał się w pierwszych dniach września do Wiednia, aby tam zblizka przyjrzeć się temu ruchowi, który dziś obejmuje prawie wszystkie kraje Niemiec i Austryi, a nawet Szwajcaryę, Holandyę, a po części Francyę, Anglię i Amerykę Północną.

O starokatolikach mieliśmy dotąd wiadomości ze źródeł rzymsko-katolickich. W źródłach tych mówi się wiele o pysze i zarozumiałości starokatolickich przywódców, o ich niedowiarstwie, indyferentyzmie i ciążeniu do protestantyzmu, o ustawicznem zmiejszaniu się ich liczby, o udawaniu się ich ciągłem pod opiekę rządów, o prześladowaniu przez nich kościoła rzymsko-katolickiego i t. p.

Przeszedłszy sami przez ogień potwarzy i prześladowania ze strony papieża, hierarchii i ludu katolickiego, nie mogliśmy uwierzyć, aby zarzuty czynione starokatolikom były prawdziwe, tem bardziej że powód ich wystąpienia, którym było ogłoszenie dogmatu nieomylności papieskiej, dostatecznie stwierdzał szlachetność ich zamiarów i dążności. Postanowiliśmy jednak na miejscu zbadać ten ruch, do czego obrady Kongresu i obecność na nich starokatolickich biskupów — dawały znakomitą sposobność. Dziś stwierdzić musimy, że to cośmy na miejscu zobaczyli i skonstatowali, przeszło wszelkie nasze oczekiwania.

Najpierwszą rzeczą, która musiała uderzyć każdego obcego na tym kongresie przybysza, była miłość wszystkich jego uczestników do Zbawiciela. Wszystkie mowy, wszystkie rozprawy i dyskusye nacechowane były miłością Chrystusa. Zarówno w przemówieniach bisku-

pów, jak księży i świeckich osób wiła się jak złota nić miłość ku Chrystusowi i serdeczne, żywiołowe ku Niemu dążenie.

To jedno już było wyraźnym dowodem, że ci ludzie złączeni są z Chrystusem i że Chrystus żyje w nich i pośród nich, według zapewnienia samegoż Zbawiciela: „Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w Imię moje, tamem jest w pośrodku nich.“

Ale na tem nie dosyć. Uczestnicy Kongresu Starokatolickiego ujawniali na każdym kroku niezwykłą miłość bliźniego — tę niezawodną cechę prawdziwych uczniów Zbawiciela. „Po tem poznają ludzie, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“. Miłość ta cechuje ich wszystkich. Rządzą się nią biskupi w stosunku wzajemnym między sobą, do duchowieństwa i wiernych, rządzą się nią kapłani, rządzą się nią i wierni.

A z tej miłości rodzi się dziwna prostota i szczerość w obejściu. W biskupach nie znajdziesz tej wyniosłości i sztywnej powagi, jaka cechuje biskupów rzymsko-katolickich, owych panów i książąt ziemskich, przybranych w fiolety i purpurę i przywykłych rozkazywać. Biskupi starokatoliccy, to szczerzy i serdeczni przyjaciele, którzy jakby zapomnieli o tem, że są dygnitarzami, łączą się z kapłanami i ludem na wspólnych rozmowach i zebraniach, prowadzą ożywione dyskusye, a taktem, nauką i wyrozumiałością swoją znakomicie przyczyniają się do prawdziwego tryumfu Ewangelii w sercach swoich owieczek, które— bez ryczałtowego narzucania, dobrowolnie i z przekonania, przyjmują ich wskazówki i rady.

Podobne przymioty cechują kapłanów i lud. Na każdym kroku widnieje wysoka kultura, poszanowanie godności bliźniego, prostota i szczerość w obejściu, a przytem otwartość i powaga w dyskusyach, które wyczerpują aż do dna, nie pozostawiając żadnej spornej kwestyi nie przedyskutowanej i nie zdecydowanej.

Patrząc na te wypogodzone i uśmiechnięte twarze, tryskające szczęściem i pokojem wewnętrznym, sądzić musiałeś, że to są prawdziwi wyznawcy Chrystusa, których ich Zbawca napełnił rzeczywistem szczęściem i pokojem, jakiego świat dać nie może.

To wszystko napełniło nas radością. Znaleźliśmy prawdziwych chrześcijan miłujących Chrystusa i szukających dróg do większego z Nim zjednoczenia. Ujrzeliśmy prawdziwych pasterzy, którzy stali się „wzorem trzody,“ zniżywszy się do pojęcia i usposobienia swych wiernych i nie wynosząc się nad nich. Znaleźliśmy wreszcie ludzi w całem tego słowa znaczeniu inteligentnych i kulturalnych; ludzi, dla których nie są obce żadne, choćby najwyższe i najnowsze zdobycze nauki i kultury.

Dowodem tego jest fakt, że wszystkie referaty odczytane na Kongresie trzymane były w tonie ściśle naukowym i poważnym,—i podziwiać należy, z jaką uwagą i wytrwałością słuchacze, do których należała znaczna liczba kobiet, po kilka godzin zrzędu słuchali tych poważnych naukowych wywodów i dyskusyi.

Kongres trwał trzy dni: 7, 8 i 9 września. W przeciągu tych paru dni odczytano i przedyskutowano dziesięć religijno-naukowych referatów, wygłoszono mnóstwo mów, urządzono kilka wycieczek i wspólnych zebrań — a wszystko to z wzorowym spokojem i ładem, jakiego nie podobna spotkać na naszej polskiej ziemi.

Główną treść i osnowę Kongresu stanowiły referaty. Wygłosili je: biskup, kilku kapłanów i świeckich ludzi. W dyskusyach z powodu tych referatów wynikłych, brali udział bardzo liczni członkowie zjazdu—duchowni i świeccy. Dowód to, jak wszyscy tam interesują się sprawami religijnemi i jak one ich żywo obchodzą.

Pierwszy mówca, biskup Edward Herzog z Bernu w Szwajcaryi, profesor starokatolickiego fakultetu teologicznego przy uniwersytecie w Bernie, bronił tezy, że księża rzymsko-katoliccy, którzy przyj-

mują starokatolicyzm, nie mogą być dopuszczani do żadnych obowiązków nauczycielskich ani duszpasterskich w starokatolickim kościele, dopóki wpierw nie przejdą nauk w instytucie staro-katolickim. Mówca z wielką ścisłością i swadą oratorską wykazał, że kazuistyka jakiej się uczy młodzież rzymsko-katolicka w szkołach duchownych, oraz zasada absolutyzmu i nieomylności papieża, zupełnie wypaczają pojęcie i zdrowy sąd o rzeczach, a przeto potrzeba tym ludziom dać nowe wychowanie i wykształcenie, zaczynając od podstaw, aby mogli być pożytecznymi nauczycielami prawdy i przewodnikami ludu. Przemówienie, dla swej jasności, ścisłości i pięknej formy wyróżniało się z pośród innych, to też nagrodzone zostało rzęsistymi oklaskami i przyjęte bez dyskusyi.

Drugi mówca, ks. Gotfryd Reinkens proboszcz z Passau, na podstawie Pisma Św. i tradycyi kościelnej, udowadniał, że żaden kościół, który przyznaje sobie miano chrześcijańskiego, nie powinien zajmować się polityką ani też dążyć do znaczenia politycznego lub światowego na ziemi. Jedynem zadaniem kościoła chrześcijańskiego powinno być pośredniczenie między człowiekiem a Chrystusem, ułatwianie ludziom zbawienia, ich podniesienie moralne i uszlachetnienie za pomocą Ewangelii.

I ten referat, dowodzący jak wysokie mają pojęcie starokatolicy o zadaniach kościoła chrześcijańskiego, przyjęto bez dyskusyi.

Następny mówca, ks. Wilhelm Schirmer, proboszcz z Konstancyi, wygłosił referat, w którym bardzo logicznie i rzeczowo dowodzi, że Chrześcijanizm, jako czysta i wzniosła nauka Chrystusa, nie może być uważany jako instytucya lub doktryna przestarzała nie odpowiadająca duchowi czasu,—gdyż Chrześcijanizm nie zwalcza postępu ludzkości, nie powstrzymuje badań naukowych, ani też nie sprzeciwia się wynikom wolnej i rzeczowej nauki.

Z pośród reszty referatów, wyróżniały się swą treścią dwa następujące:

Pierwszy z nich ujęty w proste i jasne słowa, dowodził konieczności rozdziału Kościoła od Państwa. Ponieważ Chrześcijanizm wolny i niezależny łatwiej i pewniej osiąga swe cele religijne i moralne, aniżeli Chrześcijanizm zależny i ze związanemi rękoma, przeto nie można odrzucać zasady rozdziału Kościoła od Państwa. Nad tym przedmiotem wywiązała się długa dyskusya. Różni mówcy różne wygłaszali zdania, stosownie do warunków, w jakich się Kościół w ich krajach znajduje. Przy ostatecznem jednak głosowaniu, przyjęto większością głosów zasadę rozdziału Kościoła od Państwa. Przy tem okazało się, jak idealnych posiadają starokatolicy kapłanów. Obstawali oni z całym zapałem za rozdziałem Kościoła od Państwa, nie bojąc się głodu lub niedostatku, nie dbając o znaczenie na świecie, byleby tylko posiadać wolność wyznawania i szerzenia Ewangelii św. i urządzania życia podług jej wskazań.

Drugi mówca dowodził, że Kościół Chrześcijański jest powołany nie tylko do zbawienia dusz, ale i do opiekowania się doczesnem szczęściem swych wiernych, powinien więc przedewszystkiem mieć staranie o ubogich i dokładać wszelkich wysiłków w celu chrześcijańskiego, w miarę możności rozwiązania kwestyi socyalnej.

Już z tego pobieżnego streszczenia główniejszych referatów widzimy, jak poważne kwestye zajmują tych ludzi, jakiem życiem żyją ich kościoły, jak wszyscy w tem życiu biorą czynny udział.

(C. d. n).

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Wrzenie w Albanii. Pomiędzy 14-ym a 18-ym b. m. w Romie odbyły się krwawe starcia wyprawy Dżawida baszy z Albańczykami. Dżawid basza stracił

6-ciu zabitych i 4-ch ranionych, Albańczycy stracili z górą 100 ludzi, a pomiędzy innymi głównych przywódców powstania. Jeden z kierowników ruchu Islam-Sipali, z towarzyszami umknął do południowej Dibry, gdzie w d. 18-ym b. m. urządził zasadzkę na przechodzące tamtędy wojsko. Odbyła się długa bitwa ze znacznemi stratami dla obu stron. Oddział Dżawida baszy zburzył wszystkie domy warowne przywódców albańskich.

Król Leopold zrzeka się tronu. Dziennik belgijski „Maas“, zwykle dobrze poinformowany o stosunkach panujących na dworze brukselskim, utrzymuje, że król Leopold nosi się z myślą abdykacyi na rzecz księcia Alberta. W związku z tym zamiarem stoi wyprzedaż prywatnej własności króla, jego zbiorów, galeryi obrazów, dzieł sztuki i t. d.

Z pola walki w Marokko. Według depesz urzędowych, ostatnie operacye wojenne hiszpańskie na terenie walki w Marokku wydały wyniki znacznie poważniejsze od dotychczasowej akcyi.

Wojska hiszpańskie wyparły nieprzyjaciela z miejscowości Soco-el-Had i następnie obsadziły ją. Soco-el-Had uchodzi za klucz do pozycyi głównej, którą hiszpanie starają się opanować, mianowicie góry Gurugu. Tem tłomaczy się wielkie zadowolenie, jakie sprawił w Hiszpanii ten sukces wojska.

Dalej donoszą z Melili, że dwa okręty wojenne hiszpańskie w Charannes skutecznie wspierają i zaopatrują w żywność prawe skrzydło armii.

Zdziczenie we Francyi. W środę rano w mieście Valence (depart. Drome), straceni zostali przez gilotynę trzej mordercy: David, Liotard i Berruyer. Tłumy żądnych sensacyi pospieszyły do Valence z całego departamentu, a kilka bulwarowych dzienników paryskich, wychodzących rano, opóźniło znacznie swoje wyjście, czekając na opis stracenia. Pociągi dążące do Valence, były przepełnione. Za miejsca w oknach domów, które wychodziły na więzienie, płacono po 100 franków. Krzyki tłumów doszły do celi skazanych, którzy w ten sposób wcześniej dowiedzieli się o swoim losie. Żandarmerya i wojsko z trudem utrzymywały porządek. Gdy ogradzano miejsce tracenia, tłum śpiewał i złorzeczył mordercom. Akt tracenia trwał zaledwie dwie minuty.

Regulamin domu królewskiego w Serbii. Król Piotr w porozumieniu z rządem polecił opracować regulamin dla domu królewskiego, Regulamin ten już napisano. Celem jego jest utrwalenie porządku w domu królewskim, określenie praw i prerogatyw oraz obowiązków członków rodziny panującej w stosunku do monarchy. Do statutu tego weszły wszystkie artykuły konstytucyi, dotyczące domu królewskiego. Statut składa się z 20 artykułów. Będzie on przedłożony skupczynie do zatwierdzenia.

Kongres Welehradzki. Przed paru tygodniami odbył się w starożytnem mieście morawskiem Welehradzie kongres katolickich przedstawicieli narodowości słowiańskich, zamieszkujących kraje monarchii habsburskiej. Celem kongresu było zbliżenie i ewentualnie zjednoczenie Kościołów Wschodniego i Zachodniego. Na kongres ten zaproszeni byli także przedstawiciele Cerkwi rosyjskiej. Jakoż przybyło ich czterech, a między innymi protojerej Malcew z Berlina i jego pomocnik protojerej Geken. Katolicy bardzo się cieszyli z przybycia na kongres kapłanów prawosławnych, a chcąc tem pewniej utorować drogę do zjednoczenia Kościoła Katolickiego na Zachodzie z Kościołem Prawosławnym na Wschodzie, uchwalili jednogłośnie, że grekokatolicy (t j. unici wschodniego obrządku) powinni koniecznie zachowywać swój obrządek w całej czystości, strzegąc go od przymieszek i nowości łacińskich.

Omawiając ten fakt, prasa liberalna wiedeńska otrzega duchowieństwo rosyjskie przed zbytnią pohopnością w zawieraniu podobnego rodzaju stosunków z katolikami. Na to odpowiada prasa rosyjska, że duchowieństwo prawosławne bynajmniej się nie śpieszy do unii z rzymskim katolicyzmem, czego dowodzi fakt, iż na poprzedni kongres w Welehradzie, zwołany w r. 1907, pomimo zaproszenia nikt z kapłanów prawosławnych nie przybył. Jeśli zaś niektórzy z nich wzięli udział w obradach tegorocznego kongresu welehradzkiego, to tylko dla tego, iż wiedzą że wśród katolików zarówno świeckich jak i duchownych wiele się znajduje ludzi dobrej woli, szczerze szukających prawdy, dla których zapoznanie się z Cerkwią Prawosławną może przynieść wielkie korzyści.

Godzi się zapytać, jak wobec powyższego faktu zachowuje się nasza prasa polska, zwłaszcza narodowo-demokratyczno-katolicka, która tak bardzo chce uchodzić za wyrazicielkę opinii narodu? Prasa ta milczy. Pisma katolickie i naro-

dowo-demokratyczne u nas nic nie mówiły o kongresie welehradzkim, nic nie mówią o zabiegach katolickich przedstawicieli zachodniej słowiańszczyzny i niesłowiańszczyzny w celu zbliżania się do prawosławnej Rosyi. Gdyby tak coś podobnego zrobili Maryawici, to wtedy cała nasza prasa uderzyłaby na trwogę i załamywała ręce nad zdradą Kościoła i Ojczyzny. Ale gdy samiż katolicy rzymscy czynią wielokrotne umizgi w stronę potężnych i licznych Kościołów Wschodnich, choć te ostatnie bynajmniej z zawarciem unii się nie śpieszą, — prasa nasza narodowo-klerykalna—zachowuje grobowe milczenie.

Powstanie Arabów. Mutaszerif Syryi donosi, że wojsko tureckie odparło w Jemenie gwałtowny atak Arabów, którzy ponieśli znaczne straty.

W Akkar (w Syryi) Arabowie napadli na chrześcijan, pozabijali i poranili mnóstwo ludzi. Pomiędzy zabitymi znajduje się duchowny chrześcijański. Wali Beirutu udał się na miejsce rozruchów.

Skutki polityki Watykanu we Francyi. Opłakane skutki polityki papieża we Francyi otworzyły oczy rozsądniejszym biskupom i księżom na istotę powołania kapłańskiego. Ks. Bizet przyjaciel arcybiskupa z Albi, przypomina publicznie np. że Kościół pozostaje otwarty dla wszystkich, ale nie może się utożsamiać z żadną partyą, skoro ostatecznym jej wynikiem byłoby poddanie się Kościoła pewnej partyi.

„Ani papieże, ani biskupi nie mają zadania sprawowania rządów politycznych; ich ingerencya nie może być i nie będzie cierpiana. Dalej, jeśli kierownicy partyi są katolikami, to monopolizują interesy religijne, decydują o stanowisku Kościoła i uzurpują kościelną jurysdykcyę. Jeżeli Kościół wiąże się z jakąś partyą, to w oczach społeczeństwa ponosi odpowiedzialność za czyny tej partyi. Ściąga na siebie zapamiętałość partyi współzawodniczących i nietylko musi bronić się przeciw sekciarskiej, antyreligijnej namiętności garstki fanatyków, ale stwarza tem samem rodzaj koncentracyi przeciw sobie wszystkich interesów politycznych, które się przeciw niemu jednoczą — zwalczają go wspólnemi siłami daleko więcej jako partyę, niż jako Kościół. Polityczna wrogość sprowadza w ten sposób wrogie dla religii ustawy, którym, w normalnym rzeczy porządku, byłaby zapobiegła naturalna sprawiedliwość. Antyklerykalizm staje się formułą rządu. A nakoniec, nawet jeżeli partya katolicka osiąga władzę, wtedy to jej powodzenie staje się nowem niebezpieczeństwem, bo stronnictwa przemijają, a ich nieuniknione następstwo, korzystne dla społeczeństwa, staje się dla Kościoła wielką klęską.“

Z tych powodów, w opozycyi do katolików, którzy chcą zorganizować partyę katolicką, ks. Bizet radzi duchowieństwu staranie się raczej o utworzenie i pomnażanie „partyi Bożej.“

Rokowania o pogrzeb Leona XIII. Jak wiadomo ciało papieża Leona XIII tymczasowo zostało złożone w bazylice ś. Piotra, dopóki grób nie zostanie wykończony w bazylice ś. Jana na Lateranie. Obecnie pomiędzy Watykanem a rządem włoskim toczą się rokowania w sprawie uroczystego przeniesienia zwłok do Lateranu, co ma nastąpić d. 2 marca przyszłego roku, jako w setną rocznicę urodzin zmarłego papieża.

Papież znosi posty. W tych dniach gazety warszawskie podały do wiadomości dekret, w którym Pius X uwalnia katolików naszych od postów. Dekret ten z prawdziwie chińską drobiazgowością przytacza wypadki, w których wierni mogą jeść różne potrawy niepostne. Tak np. we wszystkie dni ścisłego postu wolno używać nabiału, a także wszelkiego rodzaju tłuszczów zwierzęcych, z wyłączeniem jednakże „części stałych“ t. j. mięsa i skwarek; w niedzielę wielkiego postu wolno jeść pokarmy mięsne kilka razy na dzień, w poniedziałki zaś, wtorki i czwartki — tylko raz na obiady; w soboty i dni krzyżowe wolno jeść mięso kilka razy na dzień i t. d.

Tak wygląda w praktyce reforma Kościoła, którą Pius X w początkach swojego papiestwa zainaugurował znanem hasłem: „odnowić wszystko w Chrystusie“.

Do papieża z upomnieniem. Jak donosi prasa niemiecka biskup würcburski Schloer udaje się do Rzymu, aby przedstawić papieżowi swoje zapatrywania na ruch modernistyczny i skłonić go do większej tolerancyi dla katolicyzmu, usiłującego pogodzić wiarę z postępami kultury i wiedzy i z krytyką badań historycznych.

Jeżeli to prawda — to biskup dozna gorzkiego zawodu, gdyż papież, jako nieomylny, nieznosi opozycyi, zwłaszcza że sąd swój w tej sprawie już wydał.

Stosunki kościelne w Kanadzie. Synod kościelny kanadyjski rozpoczął w Quebec

swoje posiedzenia. Zgromadzeni na synodzie biskupi wysłali depeszę do króla angielskiego Edwarda, na co otrzymali natychmiastową odpowiedź tej treści: „Za wysłany do mnie telegram serdecznie dziękuję W. Excelencyi i wszystkim zgromadzonym arcybiskupom i biskupom. Stałem mojem życzeniem jest, aby wszyscy moi poddani w całem państwie cieszyli się wszelkiemi swobodami religijnemi i cywilnemi.“

Walka narodowościowa. W sejmie kraińskim Słoweńcy zaproponowali projekt prawa, uznający język słoweński za jedyny język urzędowy w Krainie.

Wniosek ten wywołał energiczną opozycyę ze strony Niemców. Mimo to, większość słoweńska odesłała wniosek do komisyi.

Jest to odpowiedź sejmu kraińskiego, w którym Słoweńcy posiadają większość, na uchwałę sejmu niższo-austryackiego, która żądała uznania języka niemieckiego w Austryi Niższej za jedyny język krajowy.

Skutki reformy w Niemczech. W Westfalii skutkiem reformy finansowej 5,000 robotników fabryk tytuniowych pozbawiono pracy wobec zmniejszenia produkcyi. Stowarzyszenia robotnicze wnoszą z tego powodu protest do rządu niemieckiego.

Katastrofa balonu „République.“ Balon wojskowy francuski „République“ spadł w sobotę z wysokości stu metrów. Otrzymane dotąd szczegóły katastrofy brzmią, jak następuje:

Balon „Republique“ uczestniczył w manewrach jesiennych armii francuskiej. Po ukończeniu manewrów miał wrócić drogą powietrzną do swej stałej stacyi w Chalais Meudon.

W sobotę rano balon wyruszył w drogę. Wzniósł się o godz. 6 m. 50 rano w La Palisse. Załogę balonu stanowiło czterech ludzi: kapitan Marchal, porucznik Chaure i mechanicy Vincent i Réaux. Wzlot odbył się w najpomyślniejszych warunkach atmosferycznych. Balon wzniósł się do wysokości 150 metrów i popłynął równo po nad szosą, wiodącą w stronę Paryża. Szosą szedł samochód, wiozący przyrządy do naprawy balonu w razie wypadku.

O godzinie 8 minut 15 balon przeleciał nad miastem Moulins. Ludność wyległa na ulicę i witała balon okrzykami. Aeronauci odpowiadali z łodzi wesoło. W dziesięć minut potem nastąpiła katastrofa. Balon nagle przechylił się na lewo i po chwili w kierunku pionowym spadł jak kamień na ziemię. Rzucono się na miejsce wypadku. Pod połamaną łodzią leżała nieszczęśliwa załoga. Jeden tylko porucznik Chaure dawał słabe znaki życia—które zresztą ustały po kilku minutach — trzej pozostali zabili się na miejscu.

Katastrofa balonu „République“ wywołała we Francyi wielkie przygnębienie. Wszystkie pisma nazywają ją nieszczęściem narodowem.

Cyklon we Włoszech. W miejscowości kąpielowej nadmorskiej Varazze (nieopodal Genui), z powodu gwałtownego cyklonu, fale morskie zalały wiele domów. Szkody obliczają na 15 milionów lirów. Wiele osób odniosło rany.

Napad na procesyę. Paryski „Matin“ donosi z Hiszpanii: „W Castro kilku uzbrojonych ludzi napadło na procesyę; wybuchła krwawa bójka. Jeden ksiądz i jeden uczestnik zabici, a 56 osób odniosło rany.“

Orkan w Ameryce Północnej. Orkan, który szalał nad południowymi stanami, pociągnął za sobą mnóstwo ofiar w ludziach. Liczne okręty zatonęły skutkiem burzy, miotającej oceanem. Straty obliczają na miliony dolarów.

Powódź wraz z trzęsieniem ziemi. W Francyi południowej, w dwóch departamentach: Hérault i Gard, z powodu wielkich deszczów, które tu i owdzie poprzedziło lekkie trzęsienie ziemi, powodzie zrządziły olbrzymie szkody.

Z kraju.

Roboty przy plantach. Ministeryum komunikacyi zatwierdziło projekt gruntownych robót w celu zabezpieczenia plantu od wylewu Wisły. Koszt tych robót, które niebawem będą rozpoczęte, wyniesie 100,000 rb. Plant kolejowy czasowo zostanie zabezpieczony tylko do wiosennego wylewu Wisły.

Świadectwa szkolne. Władze naukowe wydały polecenie do wszystkich szkół miejskich, ażeby na świadectwach szkolnych, wydawanych przez rzeczone szkoły, byli podpisani wszyscy nauczyciele, tak starsi, jak i młodsi. Dotychczas świadectwa z ukończenia szkoły wydawali i podpisywali tylko sami starsi nauczyciele.

Pożyczka wewnętrzna Gaz. „Birż. wied.“ dowiaduje się ze źródeł wiarogodnych, że na pokrycie niedoboru budże-

towego i wobec nadzwyczajnych wydatków, które wynoszą około 120 milionów rb., zamierzona jest pożyczka wewnętrzna.

Pomoc lekarska dla kolejarzy. Jak wiadomo, kolej warsz. wied. zapewnia swym pracownikom pomoc lekarską; lekarze kolejowi jednak leczą na wszystkie choroby, tak że pracownik chcący zasięgnąć porady specyalisty musiał udawać się nie do lekarzy kolejowych, wychodząc jednak z założenia, że kolej mu powinna dać pomoc lekarską, żądał zwrotu poniesionych kosztów.

Obecnie dyrekcya kolei W. W. wydała okólnik, w którym oświadcza, że takie żądania zwrotu kosztów nie będą uwzględniane i że pracownicy mogą jedynie prosić o zapomogi na leczenie i to tylko w zasługujących na szczególniejsze uwzględnienie wypadkach.

Komunikacya podmiejska. Dla dogodności licznych mieszkańców, zmuszonych z powodu drożyzny mieszkań w Warszawie zamieszkiwać po za miastem, zarząd kolei nadwiślańskich z dniem 29 październik ustanawia sprzedaż rocznych biletów na przejazd podróżnych w komunikacyi podmiejskiej od stacyi Warszawa-Kowelska do Otwocka i z powrotem. Cena rocznego biletu na ten przejazd w kl. II wynosić będzie rb. 100, w kl. III rb. 58. Po tej samej cenie zarząd kolei ustanawia również sprzedaż rocznych biletów na przejazd pomiędzy Warszawą a stacyami Józefów, Jarosław i Świder, gdzie na zimę pozostało dość dużo osób. Mieszkańcy wymienionych miejscowości wnoszą do zarządu kolei nadwiślańskich podanie o powiększenie w porze zimowej liczby pociągów komunikacyi podmiejskiej.

Pomoc dla dotkniętych klęską nieurodzaju. Częściowy nieurodzaj w niektórych miejscowościach państwa skłonił ministeryum spraw wewnętrznych do wyasygnowania ziemstwom 1,500,000 rb. na kupno nasion do siewu.

Pożary. W powiecie szaropańskim na Kaukazie powstał pożar w lasach rządowych. Ogień przerzucił się w góry Raczyńskie, zagrażając kopalniom węgla w Akwibuli oraz rządowemu leśnictwu w Acharsopol. Ludność miejscową powołano do gaszenia ognia, oprócz oddziałów wojskowych. Po wielkich wysiłkach zdołano pożar umiejscowić. Pomoc wojskową odwołano z drogi.

— W Rybnicy na Podolu wynikł wielki pożar, który od 11 rano do 8 wieczorem strawił wszystkie sklepy z towarami i większą część domów mieszkalnych. Straty wynoszą przeszło pół miliona rubli. Przeszło sto rodzin pozostało bez dachu nad głową i bez chleba.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Skutki wizyty biskupiej. Do Leszna miał przyjechać biskup. Wogóle ilekroć ma przybyć biskup rzymsko-katolicki do jakiej parafii, gdzie są maryawici, zawsze podnosi się wśród miejscowej ludności prawowiernej ogień fanatyzmu religijnego. Księża wstępują na kazalnice i wołają. „Przyjeżdża do nas biskup, nasz pasterz, nawracajcie zbłąkanych, aby przyszli do biskupa i wyrzekli się herezyi“... Wówczas zaczyna się prawowierne apostolstwo, ze zdwojoną siłą. Katolicy na wszelki sposób wciągają maryawitów na dysputy religijne starając się ich skłonić do odstępstwa. A biada temu, ktoby choć cokolwiek okazał stałość swoich przekonań. Więc też maryawici, a zwłaszcza biedni wyrobnicy folwarczni, w czasie takich wizyt pasterskich muszą się kryć w cieniu swych chat, muszą unikać wszelkich rozmów i dysput z prawowiernymi katolikami, jeżeli nie chcą narazić na szwank swego zdrowia, a nawet niekiedy i życia.

Tak też było i w czasie ostatniej wizyty pasterskiej biskupa Ruszkiewicza w Lesznie. Pewna maryawitka, Stanisława Górniak wyrobnica folwarczna, o mało życiem nie przypłaciła swej stałości przekonań. Unikała, jak mogła, katolickich dysput. Ale pewnego razu, gdy była przy pracy w polu napadł na nią prawowierny katolik, stróż nocny w miejscowym folwarku i począł nawracać do biskupa. Gdy S. G. odrzekła stanowczo, że do kościoła prawowiernego i do bisknpa nie pójdzie, gorliwy obrońca wiary katolickiej obrzuciwszy ją obelgami najgorszego gatunku, usiłował przebić ją widłami. Wreszcie oświadczył, że jeżeli S. G. nie pójdzie do Bierzmowania, to stanowczo ją i matkę jej zabije.—Inna znów maryawitka stała się ofiarą fanatyzmu swego własnego męża. Pozdzierał on z niej medaliki i szkaplerze, potłukł i podarł takowe na strzępy, a potem zaprowadził swą żonę do kościoła, aby się wyrzekła „herezyi.“ Lecz ta pozostała niezachwiauą w swych przekonaniach. Tak to apostołują biskupi katoliccy wśród naszego ludu. Ci którzy mienią się następcami cichych i pokor-

nych Apostołów, przychodzą do polskiego ludu, nie jako jego bracia, ale jako wysłannicy obcego władcy, z orężem nienawiści, z żagwią fanatyzmu i zaślepienia kastowego,—a potem dziwią się, że ten lud odwraca się od nich ze wstrętem.

Z krainy obłudy i kłamstwa.

W № 261 „Głosu Warszawskiego" w „Korespondencyi z Płocka" — czytamy: „W dniu 16 b. m. około godz. 9-ej rano parostatkami (kursem nocnym) przybyło do Płocka od strony Warszawy paręset dzieci w wieku lat 7 do 11. Długim szeregiem w różnobarwnych ubiorach, ciągnęły one ulicami miasta pod przewodnictwem wychowanic zakładu Mateczki Kozłowskiej w stronę jej rezydencyi. Małe dzieciny nieroztropnych rodziców, z dalszych okolic, bez względu na zbytnie umęczenie, wywołać mogące choroby, ściągnięto do Płocka, podobno, na obchód uroczysty urodzin p. Felicyi Kozłowskiej, przełożonej zakładu z ulicy Dobrzyńskiej. Tegoż dnia wieczorem dzieciarnię, zdążającą w nieładzie na parostatki wyprawiono z powrotem."

„Głos Warszawski," jak widzimy z powyższej korespondencyi, zapałał nagłą, a niespodziewaną miłością ku maryawickiej dzieciarni i w trosce o jej zdrowie nazywa nieroztropnym postępek rodziców, którzy pozwolili swym dzieciom „bez względu na zbytnie umęczenie, wywołać mogące choroby" — odbyć podróż do Płocka.

Nieroztropny korespondent „roztropnego" „Głosu Warszawskiego" przypomina nam ewangelicznego faryzeusza, który widział „źdźbło w oku brata swego, a belki w swojem nie dojrzał." Obserwując z sercem zbolałem pochód „heretyckich" dzieci—pobożny pan korespondent musiał chyba widzieć zachowanie się dzielnej prawowiernej „dzieciarni" płockiej w wieku od lat 3 do 25 i więcej, która swojem beczeniem i wymysłami manifestowała, że nic niema wspólnego z kulturą i dobrem wychowaniem maryawickich dzieci. Gdyby tak pan korespondent zechciał przenieść pole swej pracy z redakcyi „Głosu Warszawskiego" do płockich rynsztoków, w których się wychowują obrońcy Ojczyzny i Kościoła świętego, — zaczął szerzyć wśród nich oświatę i moralność i wyperswadował prawowiernym rodzicom, że to oni są właśnie prawdziwie „nieroztropni," pozwalając swym dzieciom beczeniem naśladować nierozumne stworzenia,—o! wtedy pan korespondent stałby się prawdziwie „roztropnym" i zyskał uznanie każdego trzeźwo myślącego Polaka. Maryawickie dzieci, które chodzą do naszych ochronek, niegdyś były również w opłakanym stanie, jak obecnie dzieci współwyznawców „Głosu Warszawskiego" i wtedy panowie z „Głosu" wcale się nie zajmowali stanem ich zdrowia — skądże dziś taka czułość nagła?

Jednak czujemy się w obowiązku poinformować tych troskliwych, a niepowołanych „opiekunów" naszych ochronek, —iż dzieciarnia maryawicka w komplecie zdrowo i wesoło powróciła pod swe strzechy, i opowiadając w domu wrażenia z podróży do Płocka, litowała się nad współwyznawcami „roztropnego" korespondenta,—że tak są pełni nienawiści dla swoich bliźnich.

Prenumerata „Maryawity" wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73. Prenumeratorzy „Maryawity" otrzymują „Wiadomości Maryawickie" bezpłatnie.

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

W minionym tygodniu tendencya dla pszenicy i dla żyta była w dalszym ciągu słaba i zniżkowa. Pomimo średnich dowozów młynarze z powodu utrudnionej sprzedaży mąki, niechętnie zawierali transakcye nawet po zniżonych cenach.

	za korzec
Pszenica wyborowa żądano	7.00 — 7.60
„ biała, średnia i dobra	— — —
Żyto wyborowe	5.00 — 5.30
„ średnie	— — —
Jęczmień 2-rzędowy żądano	4.40 — 4.80
„ 4-rzędowy	3.80 — 4.00
Owies wyborowy	3.50 — 3.60
„ średni	3.10 — 3.30
„ ordynaryjny	3.00 — 3.05

Krochmal pszenny za kamień 32-u funtowy 3.50 do 3.60.

Kartoflana mączka za pud 2.00 — 2.25.

(„Now. Gaz." № 439.

Wrz.	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca
30	Czwartek	Hieronima K. W.	g. 5 m. 59	g. 5 m. 40
Paź. 1	Piątek	Remigiusza B. W.	g. 6 m. 1	g. 5 m. 38

Redaktor: Ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita. Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.